Rok III. Katowice, Środa dnia 26-go Października 1904 Nr. 247.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
27-go października: Sabiny, Florenc.	godz. 6 minut 48	godz. 4 minut 39	27-go października: Witomił.

Centrowcy a nasz ruch narodowy na Górnym Śląsku.

I.

Poznański »Orędownik« bardzo się zainteresował położeniem politycznem na Górnym Śląsku. W szeregu artykułów pod tytułem »ks. dr. Stephan« a »Górnoślązak« stara się wyświetlić to położenie. Sam przyznaje, że jest za nadto od Śląska oddalony, że nie zna tutejszych stosunków. Dla tego mu też chyba nikt, a najmniej my wziąć możemy na złe, że obok nader trafnych uwag bardzo często przedstawia sprawę mylnie i dochodzi do fałszywych wniosków. Jest to naturalnie tylko zdanie nasze, które wprawdzie pragniemy poprzeć dowodami. To też spodziewamy się, że dyskusya nasza popłynie korytem rzeczowych rozumowań a nie będzie się zahaczała o tamy osobistych przeciwko sobie wycieczek. Mamy silne przekonanie, że rzeczowem rozpatrzeniem stosunków naszych przyczynimy się wszyscy do wprowadzenia ruchu narodowego na drogę zdrowego rozwoju.

Nim jednak przystąpimy do rzeczowej dyskusyi, musimy ją poprzedzić kilku wyjaśnieniami treści formalnej.

Artykuły »Orędownika« pojawiły się z powodu broszury ks. dr. Stephana, której tytuł brzmi: »Der Beuthener Proces im Lichte der Wahrheit« (Proces bytomski w świetle prawdy). W broszurze tej, jak już czytelnikom wiadomo, oprócz niezliczonych napaści na pana Korfantego, ks. Stephan przeróżnemi cytatami z kilku pism galicyjskich, z »Górnoślązaka« a po części także z »Głosu Śląskiego« chciałby udowodnić, że nasz ruch narodowy na Górnym Śląsku jest na wskroś rewolucyjny, że dąży do wywrócenia istniejących stosunków polityczno-państwowych, że stoi w rażącej sprzeczności z przepisami i naukami kościoła katolickiego, słowem że zasługuje na potępienie ze strony Kościoła a zgniecenie ze strony władzy świeckiej. Jak czytelnicy się przekonać mogą, plan to nie źle obmyślony, a obmyślony jedynie na to, aby utrwalić na Śląsku panowanie centrowców.

Oczywiście jasną jest rzeczą, że wobec takich napaści przedewszystkiem na pismo nasze, nam o tej broszurze milczeć nie wolno. Na zarzuty, poczynione publicznie »Górnoślązakowi« a po części także ruchowi narodowemu, o ile jest związany z pismem naszem, musimy odpowiedzieć także publicznie, w gazecie, aby się czytelnicy dowiedzieli nietylko o treści broszury, ale także o rzeczywistej prawdzie, z którą się naturalnie broszura mija.

Nie chcąc sprawy rozbierać powierzchownie, zabraliśmy się najpierw do zbadania przytoczonych w broszurze cytatów z »Górnoślązaka«. Bo dopiero po zbadaniu materyału przeciwko nam wytoczonego co do jego wewnętrznej wartości można należycie ocenić pracę ks. dr. Stephana i wykazać, czy robiąc nam tak ciężkie zarzuty, ma słuszność czy też rozchodzi się z prawdą. Moglibyśmy wprawdzie użyć innego, łatwiejszego sposobu celem wykazania, że broszura ks. Stephana co do swej zalecanej i wychwalanej przez niego wartości w rzeczywistości jest marnym pamfletem, a więc pismem, które bez dowodów obrzuca przeciwnika błotem. Tak np. postąpilibyśmy, gdybyśmy się zadowolili powołaniem się na powagę i orzeczenie centrowej gazety z nad Renu, »Kölnische Volkszeitung«, której sąd o broszurze ks. Stephana przytoczyliśmy we wczorajszym numerze.

To nam atoli nie może wystarczyć. My musimy udowodnić, że ks. dr. Stephan, przytaczając ustępy z Górnoślązaka«, aby wykazać naszą przewrotność i rewolucyjność, ustępy te powyrywał ze środka zdania lub artykułu, że przez to wyrwanie albo czasem opuszczenie wyrazów ważnych dla zrozumienia treści danego zdania, **sfałszował** bardzo wielką część cytatów z »Górnoślązaka« i w taki sposób starał się ukuć broń przeciwko nam, którą nas ma zgnieść władza świecka i potępić władza kościelna.

Dotąd w porównywaniu przytoczonych przez księdza Stephana w broszurze ustępów z odnośnemi artykułami »Górnoślązaka« nie zdołaliśmy dojść zbyt daleko, ale cośmy dotąd zbadali przez porównanie, upoważnia nas do powyższego orzeczenia, **że ks. Stephan sfałszował myśl artykułów naszych**, i że prawdopodobnie tak samo będzie się miała sprawa z resztą jego cytatów z pisma naszego.

To jest jeden z powodów, dla których nie chcieliśmy zaraz po ukazaniu się broszury rozpisywać się o niej, jak to czynią inne gazety polskie.

Następnie jednym z niemniej ważnych powodów jest przedłożenie czytelnikom naszym ponownie naszego programu, który wprawdzie starzy zwolennicy nasi już znają dokładnie, ale który obecnie zmuszeni jesteśmy powtórzyć, aby wobec poczynionych nam niesłusznych zarzutów, jakobyśmy dążyli do przewrotu istniejących stosunków polityczno-państwowych, wykazać, że krzywdę nam wyrządza, kto nas o takie podejrzywa sprawy. Program swój chcieliśmy ogłosić, powołując się na dawniejsze artykuły nasze, oczywiście z czasów tych, w których redakcya znajduje się wyłącznie w ręku naszym, a nie czasem p. Marcina Biedermanna, dawniejszego wydawcy pisma naszego, bo z zapatrywaniami i poglądami politycznemi p. Biedermanna nie mamy żadnej wspólności. Ponieważ jednak kilka gazet szybkiem wygłaszaniem swych programów zmusza nas do innego sposobu działania, a więc odstąpienia od odpowiadania na zarzuty ks. Stephana naszemi artykułami, słowem ponieważ i my musimy szybciej działać, postanowiliśmy również ogłosić swój program polityczny w krótkich i dobitnych słowach, co niebawem uczynimy.

Tyle dla usprawiedliwienia naszego milczenia o broszurze ks. Stephana. W następnym numerze przystąpimy do dyskusyi nad stosunkiem naszym do partyi centrowej oraz stosunkiem ruchu narodowego do tejże partyi. Rozprawę taką — przynajmniej w naszem rozumieniu — spowodowały nie zajścia w Żorach, lecz właśnie broszura ks. dr. Stephana. To nas chyba uniewinni, że chcąc pisać o sobie i naszym ruchu narodowym z jednej, a centrowcach z drugiej strony, potrąciliśmy o wspomnianą broszurę.

Nasze Banki Ludowe.

Niedawno temu pytał się obywatel pewien z Mysłowic, czy to prawda, iż tak zwany Bank Ludowy w Mysłowicach był filią jednego z naszych Banków Ludowych. Wytłomaczyłem mu położenie, iż wszelkie nasze Banki są samodzielnemi instytucyami finansowemi, i sądziłem, że na tem rzecz została wyjaśnioną. Ponieważ się jednak z rozlicznych późniejszych zapytań przekonałem, iż tak nie jest, czuję się spowodowanym publicznie tę sprawę wyjaśnić. Otóż rzecz ma się, jak następuje:

Każdy z naszych Banków Ludowych jest instytucyą samodzielną, ani jeden z naszych Banków nie ma filii. Każdy Bank ma osobny Zarząd i osobną Radę Nadzorczą, którzy pilnują interesów każdy w swoim Banku. Interesy finansowe jednego Banku nie mają nic wspólnego z interesami drugiego Banku. Każdy załatwia swoje interesy samodzielnie i samodzielnie układa bilans i przedkłada go walnemu zebraniu członków. Jeżeliby zatem w jakim z Banków miały zajść nieregularności, to to wszystkie inne Banki Ludowe nic a nic pod względem finansowym nie obchodzi. Z tego wynika jasno, że jeżeli w Banku tak zwanym Ludowym w Mysłowicach, przed którym »Górnoślązak« swego czasu w artykule pod tytułem »Przedsiębiorstwo familijne« niedwuznacznie przestrzegał, zaszły jakieś malwersacye, z powodu których była tak zwana dyrektorka siedzi w więzieniu śledczem i czeka na proces o oszustwo, to sprawa ta nasze Banki Ludowe nic a nic nie obchodzi; ponieważ żaden z naszych Banków Ludowych nie miał z tak zwanym Bankiem Ludowym w Mysłowicach najmniejszej styczności. Tak zwany Bank Ludowy w Mysłowicach nie był filią żadnego z naszych Banków, gdyż żaden Bank Ludowy filii dotąd nie ma. Tak zwany Bank Ludowy w Mysłowicach nie miał żadnego finansowego poparcia ze strony naszych Banków Ludowych. Banki nasze nie mogły zatem na tem z góry podejrzanym interesie nic stracić, bo nic nie dały.

Sądzę, że wywody te wyjaśniły dostatecznie sprawę, i spodziewam się, że i inne gazety na Górnym Śląsku przytoczą te wywody, tak żeby odrazu wszelkim bałamuceniom położyć koniec.

Ponieważ już raz potrąciliśmy o Banki Ludowe, warto jeszcze kilka myśli dodać. Otóż bardzo często można się spotkać z zapytaniem, co to będzie z naszemi Bankami, gdyby wojna wybuchła. Niechętni naszym Spółkom ludzie, po większej części renegaci lub głupi, nie czytający gazet, twierdzą, by odstraszyć od składania w spółkach pieniędzy, iż w razie wojny rząd albo nieprzyjaciel zabierze pieniądze z naszych Spółek. Muszą to być ludzie rzeczywiście bardzo ciemni, bo oni myślą, że każda Spółka ma w piwnicy kilka lub kilkanaście beczek, w które wsypuje zniesione przez ludzi pieniądze i tam je przechowuje. Że tak nie jest, to każdy rozsądny człowiek sam sobie wytłomaczy. Spółka bowiem pieniędzmi u niej zniesionemi pracuje, by módz swym deponentom uroki zapłacić. A skądże Spółka mogłaby wziąść uroki od złożonej iścizny, gdyby zniesione pieniądze w beczkach przechowywała? Cóż więc na przypadek wojny mogłoby się stać z pieniędzmi, które są w spółce? Otóż nic! Nic a nic z nimi stać się nie może! Ani rząd ani nieprzyjaciel nie mają prawa tknąć się własności prywatnej. A ponieważ Spółka jest interesem prywatnym, dla tego nikt niepowołany z niej pieniędzy zabrać nie może. Prawo bowiem międzynarodowe opiewa, iż własność prywatna nie podlega rabunkowi, a jeżeliby się nieprzyjaciel niedozwolonej grabieży dopuścił, to Rząd nieprzyjacielski jest zobowiązany do odszkodowania.

Widzimy zatem, że i na przypadek wojny pieniądze deponentów są w Spółkach bezpieczne. Spółki nasze zaś przedstawiają największą pewność co do złożonych w nich pieniędzy. Jakaż zatem jest ta pewność? Z góry musimy dobrze rozróżnić pomiędzy członkami i deponentami Spółki. A więc członkami Spółki są ci obywatele, którzy się do Spółki na członków zgłoszą i zostaną na członków przez Zarząd Banku przyjęci. Deponent zaś nie potrzebuje być członkiem i nim zazwyczaj nie jest.

Otóż w naszych Spółkach, polegających na nieograniczonej odpowiedzialności, odpowiadają członkowie w pierwszej linii *całym swoim majątkiem* za złożone w spółce przez deponentów pieniądze. Dla tego Spółki z nieograniczoną odpowiedzialnością są dla deponentów najpewniejsze. Jeżeli Bank ma naprzykład 600 członków, a złożone w jego kasie 1,000,000 marek depozytów, to tych 600 członków wszystkiem, co mają, za pewność tych wkładek odpowiada. Jeżeli zważymy, że pomiędzy członkami prawie wszyscy są mienni, a przeważna część posiada domy i gospodarstwa, że pomiędzy nimi są ludzie, którzy posiadają po kilkaset tysięcy marek majątku, to chyba przyznamy, że gwarancya za złożone pieniądze jest zupełna. Dalszą gwarancyą dla deponentów są hipoteki na gospodarstwach i domach i papiery wartościowe, które pożyczający od Spółki pieniądze na weksel musi dać zarządowi na pewność udzielonej pożyczki. Dalej należy zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że zarząd wymaga w licznych wypadkach oprócz hipoteki jeszcze poręczycieli, którzy ręczą za dług spólnika i muszą go zapłacić, gdyby główny dłużnik nie miał być w stanie uiścić się z długu. To też na każdym wekslu, nie zapewnionym hipoteką, muszą być prócz biorących pożyczkę dwaj poręczyciele, którzy za dług odpowiadają. A rzeczą chyba jest jasną, że na poręczycieli nie przyjmuje się innych ludzi, jak takich, którzy dają większą pewność od biorącego pożyczkę. Widzimy zatem, że pewność depozytów składanych w naszych Bankach jest trojaka, a większej być nie może. Można zatem z zupełnem zaufaniem w naszych Spółkach składać swoje pieniądze, nie trzeba się żadnej straty obawiać. Albo to już ktoś słyszał, iżby jaki kasyer lub członek zarządu naszych Spółek był uciekł, zabrawszy z sobą pieniądze? Nie! tego dotąd nie było i na podstawie obecnego materyału w zarządach można śmiało twierdzić, że i w przyszłości nie będzie. Członkowie zarządu zdawają sobie bowiem bardzo dokładnie sprawę z tego, iż pracują obcemi pieniędzmi, a z powodu tego winni być w interesach tak ostrożni i sumienni, iżby fenyga z powierzonych Spółce pieniędzy nie uronić.

Zwrócić bym chciał jeszcze na jednę rzecz uwagę. Jeżeli ktoś w innych kasach chce mieć za cały miesiąc uroki od złożonych pieniędzy, to musi wkładkę swoją koniecznie złożyć 1 każdego miesiąca. Jeżeli pieniądze przyniesie 2 lub później, to za ten miesiąc w którym

pieniądze złożył, już nie dostanie żadnego interesu. W naszych Bankach zaś dostanie uroki za cały miesiąc jeżeli przyniesie pieniądze 1 lub 2 albo 3. A jeżeli złoży swój kapitał pomiędzy 4 a 16 miesiąca, to dostanie jeszcze uroki za pół miesiąca. Zawsze więc na tem lepiej wychodzi.

Weźmy przykład: Ktoś złożył w innej kasie 5000 marek 2 października r. b. Ponieważ za ten miesiąc nic nie dostanie, traci zatem, jeżeli przyjmiemy 4 od sta, czego zresztą prócz naszych Spółek inne kasy nie płacą, bo dają najwyżej $3\frac{1}{2}$ od sta, 10 marek uroków. Gdyby zaś te 5000 marek zaniósł 2 lub 3 do naszych Banków zarabia te 10 marek, a gdyby przyniósł od 4 do 16, zarabia jeszcze 5 marek.

Przy tej okazyi nasuwa mi się jeszcze jedna myśl. Otóż nie dawno temu pisała »Schlesische Zeitung«, iż Spółki nasze pobierają za wygórowane uroki. Zarzut ten odparto. Naturalnie żadna z naszych najserdeczniejszych gazet nie zwróciła na to uwagi, bo by się to sprzeciwiało jej interesom.

Jak więc sprawa się ma?

Obecnie Bank Rzeszy podniósł dyskont t. z. uroki od udzielanych pożyczek na 5 od sta. Nie tu miejsce, żeby wykazać, co to jest Bank Rzeszy i z jakiemi poniekąd trudnościami można tam dostać kredytu. Otóż w ślad za podniesieniem stopy uroków w Banku Rzeszy, poszły inne banki niemieckie i podniosły również stopę procentową. Dziś płaci się w bankach niemieckich od pożyczek $6\frac{1}{2}$ do 8 od sta. A Banki Ludowe? Pożyczają nadal po 6 od sta, a przy odpłacie co ćwierć roku 10 części pożyczki po 5 od sta, a przy odpłacie 20 części pożyczki po $5\frac{1}{2}$ od sta. Ztąd chyba wynika, że najniższe uroki pobierają nasze Banki Ludowe.

Noster.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu

z roku na rok trzyma się tego obyczaju, żeby z jesienią odzywać się do znanej ofiarności społeczeństwa, celem pobudzenia jego sympatyi dla Towarzystwa, tak wzniosłe mającego cele.

Z jesienią i ku zimie nastaje czas coraz dłuższych wieczorów, a z nim możność poświęcenia niejednej chwili na kształcenie umysłu przez czytanie pożytecznych książek.

Któżby chciał twierdzić, że czytelnictwo, mianowicie też ludowe, temu celowi nie służy! Niestety w naszych opłakanych stosunkach jest ono po za Kościołem jedynym nieledwie środkiem naturalnego kształcenia i samokształcenia ludu. Tem więcej, że przy rozbudzonej chęci do czytania coraz więcej się ono rozpowszechnia.

Niema już, — powiedzieć to sobie można rzetelnie, siły, któraby lud nasz od czytelnictwa, od zaspokajania głodu ducha powstrzymać mogła.

Niema też więc wyboru; czy chcemy, czy nie chcemy, czytelnictwo szerzyć się będzie, a jeżeli nie będziemy ludowi nastręczali sposobu do czytania książek dobrych, będzie on bez wyboru czytał książki złe, poddawane mu przez wszelkiego rodzaju czynniki rozkładowe.

Nie mędrkować nam zatem, jakoby lud miał już aż nadto oświaty, tylko starajmy się oświatę tę pokierować na dobre i najlepsze drogi.

Przez tyle lat działalności swej, prawdziwie kulturnej, towarzystwo nasze zdobyło sobie pod tym względem doświadczenie wszechstronne. Ma ono pewne, niewzruszone zasady, zna gusta ludu, zna jego potrzeby duchowe, ale niestety nie posiada dostatecznych funduszów, żeby starczyć na wszystkie potrzeby zaspokajania głodu duchowego.

Głód duchowy jest tak wielki, że nawet gdybyśmy zamiast setek rozporządzali tysiącami a zamiast tysięcy krociami, nie potrafilibyśmy zaspokoić wszystkich głosów z ludu, do nas z wszystkich stron się odzywających z gorącą prośbą a natarczywem żądaniem o postęp w oświacie, o książki i coraz nowe książki.

Jakże tu nakarmić strawą duchową te liczne rzesze łaknących, jakże zaspokoić ich pragnienie za mlekiem prawdziwej oświaty, jakże nieść wysoko przed ludem kaganiec światła, kiedy ciemności tak wielkie wokoło, a niema środków na niesienie światłości rodzimej.

Słabe są siły naszego towarzystwa; tu współdziałać muszą wszyscy ludzie dobrej woli, żeby rozpoczęte a wielkie dzieło prawdziwej kultury ludowej nie zmarniało i nie zamarło.

Jak zawsze tak więc i teraz powołujemy wszystkich do współdziałania i samopomocy. Gdzie nie zdolne są poprzeć sprawy naszej jednostki, tam niech radzi cała gromada, poruszona szczęśliwie przez gorętsze serca i rozumne umysły — ku wspólnemu celowi.

A w tym celu jest oświata, kultura, w tem miłość wszystkiego co dobre, piękne a szlachetne. W imię takich haseł niech się poruszą fale ofiarności i z głębin jej wyrzuca najpiękniejsze perły dobroczynności tam, gdzie je zbierać będą i najbiedniejsi ku ozdobie i zbogaceniu ducha.

Zarząd Tow. Czytelni Ludowych:

Książę Zdzisław Czartoryski, prezes. Ksiądz Zimmermann, wiceprezes. Dr. S. Jerzykowski, bibliotekarz. Dr. Kapuściński, skarbnik. Dr. W. Łebiński, sekretarz. Dr. Celichowski, zastępca sekretarza. Poseł Bernard Chrzanowski, syndyk. Dr. Dembiński. Ks. Kościelski. K. Sczaniecki, generalny delegat. S. Krysiewicz, delegat na miasto Poznań.

Polska.

Zabór pruski.

Znowu zakaz.

»Sokól« w Gnieźnie zamierzał 6 listopada urządzić wieczornicę, połączoną z ćwiczeniami i przedstawieniem amatorskiem. Policya tutejsza jednak zakazała urządzenia wieczornicy. Zakaz ten powinien Sokołowi przysporzyć znaczny zastęp nowych członków. Będzie to najlepszą odpowiedź na traktowanie Sokoła przez policyę.

Nauczyciel wziął odkosza!

»Orędownik« donosi: Nauczyciel Polak z prowincyi, starał się o panienkę z polskiego domu w Poznaniu, a że warunki były po temu, związek małżeński pomiędzy młodymi ludźmi był pewny. Kiedy jednak ojciec tej panienki przeczytał wiadomość o nakazie używania języka niemieckiego w rodzinach nauczycielskich, zerwał stosunek natychmiast.

Rzecz naturalna, że trudno będzie w obecnych czasach nauczycielom poszukać sobie w rodzinach polskich odpowiedniej towarzyszki życia, jeżeli panna i jej rodzice nie zatracili poczucia swej godności narodowej.

Nauczyciele i landrat.

»Posener Lehrerzeitung« donosi o nadzwyczaj ciekawem zdarzeniu. Na obchód »Kriegerfereinu« zaproszone były wszystkie towarzystwa niemieckie z wyjątkiem tow. nauczycieli. Kiedy landratowi zwrócono na to uwagę, odpowiedział: Nauczyciela, który do Pudliszek (gdzie była zabawa) nie przyjdzie, niech djabli wezmą! Mimo to jednak tow. nauczycieli otrzymało zaproszenie, ale naczelnemu prezesowi nie zostało przedstawione, jak to się z innemi towarzystwami stało. Niemieckie gazety strasznie są na takie traktowanie krzewicieli niemczyzny oburzone.

Hakatyzm na scenie.

W lipskim »Schauspielhausie« wystawioną została dnia 14 b. m. nowa 4 aktowa sztuka profesora K. Skráupa: zatytułowana »Auf Selijewo.« »Deutsche Ztg.« z przedstawienia tego podaje w nr. 244 obszerny referat, podnosząc wielkie znaczenie tej sztuki, która w narodowym napisana duchu, szersze koła niemieckiej publiczności do walki z polskością zachęcić i podniecić musi. Z referatu tego widzimy, że jest to poprostu zbieranina najordynarniejszych kalumnii na wszysto co polskie, bo nawet sprawozdawca, który unosi się nad nią, powiada, że literackiej wartości nie ma, ale też przeznaczoną jest dla ludu, który nie pyta o wartość, ale żąda »zdrowego i silnego pokarmu.« Czy karmienie takiemi bezeceństwami niemieckiego ludu na dobre mu wyjdzie, czas pokaże. Hakatyzm nie przebiera w środkach, aby tylko jaknajwiększą obudzić nienawiść do wszystkiego co polskie.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W pierwszej połowie b. m., a więc od 1 do 15 października wywięziono 75,804 wagonów węgli z wszystkich górnośląskich kopalń, podczas gdy w tym samym czasie zeszłego roku wywieziono 80,769 wagonów. Dziennie wywożono przeciętnie 5815 wagonów, a w roku zeszłym 6190 wagonów. Z powodu rozpoczętej pracy w cukrowniach i bardzo obfitego stąd dowozu buraków, daje się odczuwać bardzo dotkliwy brak wagonów kolejowych, w innym razie wywożonoby więcej węgli.

— Węgle w Królestwie Polskiem stale i znacznie spadają na cenie z powodu ogólnego zastoju w przemyśle, wywołanego przez wojnę. Kopalnie w Dąbrowie zamierzają odtąd ilość wydobywanych węgli obniżyć o 60—65 procent, a oczywiście skutkiem tego znów znaczna liczba robotników zostanie bez pracy.

— Od dość dawna już czyniono starania o upaństwowienie tutejszego miejskiego gimnazyum i zobowiązało się nawet miasto dopłacać rocznie 25 tysięcy marek na utrzymanie gimnazyum. Obecnie donoszą, że minister szkolnictwa godzi się na upaństwowienie tutejszego gimnazyum, jeżeli miasto dopłacać będzie 30 tysięcy marek rocznie.

Laurahuta. W ostatnim czasie zachodzi w tutejszej okolicy znów coraz więcej krwawych napaści. Przed kilku dniami dopiero napadnięto i sponiewierano dwuch górników, a obecnie znów w sobotę wieczorem napadnięto dwuch młodych robotników w pobliżu fabryki mebli Pramory w Małej Dąbrówce. Jeden z napadniętych zdołał się wyrwać i uciec, natomiast drugi odniósł ciężkie okaleczenia.

— Wódce ma do podziękowania tutejszy robotnik K., że w łatwy sposób pozbył się swego jubileuszowego zegarka, który otrzymał jako nagrodę za 25 letnią pracę w jednem miejscu, oraz 14 mk gotówki. Przy kieliszku zapoznał i zaprzyjaźnił się K. bardzo czule z nieznajomym zupełnie człowiekiem, a ten dowód »przyjaźni« zabrał sobie »na pamiątkę« wspomniany zegarek i pieniądze. Może K. odtąd będzie trochę ostrożniejszy przy zawieraniu zajomości i przyjaźni, a przedewszystkiem wartoby mu radzić, aby czynił to na trzeźwo.

Mysłowice. W zeszłym tygodniu wobec ogłoszonej mobilizacyi aż prawie roiło się od dezerterów z za kordonu, którzy nie mając widocznie najmniejszej ochoty dać się mordować na dalekim wschodzie na sławę (?) Rosyi, wolą czmychać przez granicę, aby w obcych stronach i wśród obcych ludzi prowadzić dalsze swe życie, gdyż dla dezertera nie ma już mowy o powrocie w strony rodzinne. Nie łatwem też zapewne jest niejednemu pożegnanie swej rodziny i stron ojczystych — na zawsze. A jednak dużo ucieka, nie chcąc iść na pewną nieomal śmierć — za cara. Zdarza się, że dezerterów na granicy schwytają z powodu pilniejszej straży, a wtedy już wyrok na nich gotowy: — kula karabinowa. Tak też w czwartek rano w pobliżu Modrzejowa przychwycono 20 dezerterów, którzy chcieli się przez granicę przedostać, a koło Miłowic podobno strażnicy zastrzelili 10 dezerterów przy przejściu granicy. Dużo atoli zdoła uciec, i tak przez Bogumin wyjeżdżało w zeszłą środę około 100 dezerterów do Rotterdamu w Holandyi, aby ztąd widocznie udać się dalej do Ameryki.

Bismarkhuta. Tutejszy były kasyer gminny Potempa, który wiosną b. r. sprzeniewierzył blisko 9,000 mk. pieniędzy gminnych, stawać będzie w piątek przed bytomską izbą karną. P. znajduje się obecnie w więzieniu śledczem, i to już przeszło 5 miesięcy.

Świętochłowice. Zarząd dóbr i zakładów przemysłowych księcia Donnersmarcka zamierza pobudować znaczną liczbę nowych domów robotniczych dla robotników zatrudnionych na kopalniach w Świętochłowicach i Chropaczowie. Nowe domy w Świętochłowicach pomieścić mają 1500, a w Chropaczowie 1300 robotników, w 210 odnośnie 403 mieszkaniach familijnych, z których każde składać się będzie z jednego pokoju, kuchni i komory. Za takie mieszkanie płacić będą robotnicy 7—9 mk. A więc znów 613 rodzin, składających się z 2800 osób, zamkniętych zostanie w klatkach pańskich, stając się więcej jeszcze zależnemi od woli i łaski pracodawcy.

Lipiny. Komisya sądowa zbadała sekcyjnie zwłoki robotnika Haladina, który to zeszłej niedzieli wśród bójki został zażgany. Z ran na głowie można wnioskować, że sprawca miał nóż w rodzaju sztyletu t. j. z obydwuch stron zaostrzony, a ten nóż musiał rzucić w chwili, gdy go aresztowano. Znaleziono bowiem przy nim nóż zwyczajny bez żadnych śladów krwi. Jeżeli dowiedzione zostanie, że sprawca zabójstwa miał taki sztylet i tym sztyletem zażgał Haladina, to odbierze on bardzo ciężką karę. Byłby to bowiem dowód, że nosił mordercze narzędzie przy sobie w celu kaleczenia ludzi, boć sztylet taki do czego innego służyć nie może.

— W Lipinach i okolicy grasuje banda Stronczyka, do której podobno aż 10 należy rzezimieszków. Niepokoją oni mieszkańców w sposób zaiste bezczelny. W biały dzień n. p. napadli koło Nomiarek pewnego mężczyznę i przyłożywszy rewolwer do piersi, przeszukali mu kieszenie i zabrali naturalnie wszystko, co jakąkolwiek posiadało wartość. Tego samego dnia wieczorem napadli właściciela domu Kaisera z Zaborza. Widocznie ci panowie chcą się osławić, jak ongi przed 30 laty owi zbóje Elias i Pistułka, którzy w Chropaczowie mieli swoją siedzibę. Obecnie dom, w którym się Elias i Pistułka zwykle ukrywali, ostatnia po nich pamiątka, zostanie zburzony.

Bytom. Kursa niedawno utworzonej tutaj szkoły policyjnej rozpoczną się w początku listopada. W szkole tej mają się policyanci nauczyć, jak w danych wypadkach mają samodzielnie postąpić, no, i chyba także, jak w innych wypadkach nie mają sobie postępować. Nauki prawa policyjnego i praktycznych wiadomości udzielać im będą radca miejski Schmidt z Król. Huty i policyjni inspektorzy Bender z Bytomia i Koop z Król. Huty oraz amtowy Schröter z Laurahuty. Natomiast za »znawcę« spraw politycznych uważają komisarza granicznego, radcę policyjnego Mädlera, i ten też wiadomościami swemi na tem polu dzielić się będzie z uczniami szkoły policyjnej.

Szarlej. Jak wiadomo, kierownikom straży pożarnych przysługuje władza policyjna, lecz oczywiście tylko podczas pożarów. Niektórzy panowie z straży pożarnych są atoli tego błędnego mniemania, że z tej władzy korzystać mogą także i przy innych okolicznościach. Tego błędnego zdania był też widocznie tutejszy naczelnik straży pożarnych, występując niedawno temu zbyt szorstko wobec stróża nocnego. Jak donoszą pisma niemieckie, wytoczono mu za to już spawę przed sądem.

Gliwice. W piątek stawał były redaktor »Głosu Śląskiego« p. Kowalski przed Izbą karną sądu gliwickiego, oskarżony o przekroczenie paragrafów 130 i 131, czego prokurator dopatrzył się w artykule »Gł. Śl.«, zamieszczonym z okazyi wypuszczenia p. Siemianowskiego z więzienia.

Obrońca p. mecenas dr. Różański oświadczył, że z stanowiska prawa artykułu tego zaczepiać nie można i zażądał uwolnienia.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy, uzasadniajac wyrok tem, że chociaż niektóry z czytelników »Gł. Śl.« mógł się gniewem unieść po przeczytaniu artykułu, to jeszcze w artykule nie było podburzania do gwałtu publicznego. Oskarżonego uwolniono, a koszta procesu nałożono kasie państwowej.

Racibórz. Piekarz Staniczek z Ostroga podczas strzelaniny w Studzienie zranił ciężko swą szwagierkę i za to skazany został na karę więzienną. Gdy w tych dniach miał pójść do więzienia, ażeby karę odsiedzieć, strzelił do siebie dwa razy z rewolweru i tak się poranił, że powątpiewają o jego życiu.

Niem. Racławice. Nadzwyczaj brutalnego czynu dopuścił się w lipcu br. robotnik tutejszy Paweł Olbrich, który pewnej nocy bez żadnej przyczyny pożgał nożem konia u przejeżdżającej drogą powózki, zadając mu ciężkie rany. Za czyn ten stawał O. w tych dniach przed sądem ławniczym w Głubczycach, a ponieważ raz już przesiedział rok w domu karnym za rozmyślne narażenie pociągu kolejowego na niebezpieczeń-

stwo, więc obecnie wniósł prokurator, aby skazano go na 1 rok i 3 miesiące więzienia, ponieważ drugie przestępstwo oskarżonego wynikało z podobnie brutalnych pobudek jak pierwsze. Sąd przychylił się do tego zdania, a oskarżonego skazał nawet ponad wniosek prokuratora na półtora roku więzienia. — Wyrok powyższy niech będzie przestrogą dla innych podobnie zdziczałych i brutalnych jednostek, których niestety nie brak na naszym Górnym Śląsku.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Sytuacya na linii bojowej.

Londyn. Korespondent biura Reutera przy wschodniej armii rosyjskiej donosi z Szenking z 22 b. m.: Obie nieprzyjacielskie armie stoją naprzeciw siebie bezczynnie. Rosyanie zajęli ponownie Paunpudza. Japończycy zajmują płaskowzgórze, które się obniża w kierunku Szacho. Utarczki straży przednich zachodzą codziennie, od czasu do czasu słychać strzały karabinowe i czasami armatnie, gdy poszczególne baterye się ostrzeliwają. Generał Miszczenko stoczył dnia 20 b. m. na zachodzie gwałtowną utarczkę. Rosyanie robią w tym kierunku postępy. Jak słychać (!) miano tam zabrać japońskie działa. Są oznaki, że kroki nieprzyjacielskie wkrótce zostaną na nowo podjęte. Rosyanie, jak się zdaje, zamierzają przejść do ataku. Powietrze chłodne. Ogólne straty rosyjskie w bitwie nad Szakho oceniają na 45.000 ludzi, w tem 10.000 zabitych.

Tokio. Armie Kuropatkina i Ojamy stoją frontami naprzeciw siebie, nie przystępują jednak do ataku. Według sprawozdania z japońskiej głównej kwatery z dnia 22, mieli Rosyanie zgromadzić wielkie siły naprzeciw japońskiego prawego skrzydła. Jak mówią dalej, zebrało się 20.000 Rosyan koło Kantailin. Nieprzyjaciel ostrzeliwa od czasu do czasu środkową i lewą armię, częściowo 15 ctm. moździerzami. Stojący pod Sufangtai oddział nieprzyjacielski rozpoczął w nocy na 20 ostrzeliwać stacyę Szahe. Japończycy zdobyli w nocy na 20 koło Hanglianpau 120 karabinów.

Petersburg. Telegram generał-lejtnanta Sacharowa do generalnego sztabu z dnia 22 b. m. donosi: Wczoraj nie przyszło do żadnych większych starć z nieprzyjacielem. — W ciągu dnia wymieniono tylko niewiele strzałów. Nasze baterye ostrzeliwały obsadzoną przez Japończyków część wsi Linszinpu, stacyę Szacho i wieś Lamatun. Nieprzyjaciel ostrzeliwał przez nas obsadzoną część wsi Linszinpu i wieś Szahopu.

Zawsze jeszcze w ofenzywie.

Londyn. Korespondent biura Reutera donosi z armii gen. Oku z dnia 19 b. m.: Rosyanie jeszcze ciągle pozostają w ofenzywie, ale ich ataki odparto z wielkiemi dla nich stratami. Dotychczasowe straty generała Oku oceniają na 5100 ludzi, w tem przeważnie są ranni. Straty oddziałów rosyjskich, walczących przeciw Oku, mają wynosić prawie jeden korpus armii.

Straty rosyjskie.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina z dnia 22 b. m.: Od dnia 6 b. m. przewieziono w kierunku północnym około 26.000 rannych Rosyan.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Ojama donosi o wyniku dochodzeń, prowadzonych do dnia 22 b. m. co do strat, poniesionych przez Rosyan w bitwie nad Szacho: Ujęto do niewoli około 500 ludzi, znaleziono 10.550 trupów; zdobyto około 45 dział, 6920 granatów, 5474 karabinów i wielkie zapasy prochu. Zabitych Rosyan pochowano z honorami wojskowemi. Straty Rosyan ogółem oceniają na 60,000 ludzi. Dochodzenia prowadzi się dalej.

Berlin. Z Mukdenu donoszą, że po dokładnem obliczeniu stwierdzono, że obustronne straty w walkach nad rzeką Szacho wynoszą 80.000 ludzi, z których większa część przypada na Rosyan.

Kupa gruzów.

Londyn. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości Port Artura przedstawia kupę gruzów. Tylko główne forty dadzą się jeszcze utrzymać. Liczba żołnierzy załogi stale się zmniejsza.

Pierwsze »zwycięstwo« floty bałtyckiej.

Londyn. Telegram z Hull donosi, że rosyjska flota najechała na dwie barki rybackie z Hull i zatopiła je; 18 rybaków zginęło. Jak mówią, rosyjskie okręty strzelały do łodzi rybackich. Kapitan angielski zginął.

Wczoraj wieczór przybyło do Hull kilka łodzi rybackich. Rybacy opowiadają, że w nocy z piątku na sobotę rosyjska flota bałtycka otworzyła na nich ogień, przyczem dwie łodzie zostały zatopione. Dwie osoby zabite, a kilka rannych.

Londyn. Właściciele okrętów rybackich w Hull zwrócili się do urzędu zagr. i admiralicyi z zawiadomieniem o napadzie floty bałtyckiej. Pierwszy oddział floty rosyjskiej przejechał w pobliżu łodzi rybackich w nocy z dnia 21 na 22. Reszta eskadry, która później jechała, skierowała na nie swe reflektory i otworzyła równocześnie na nie ogień. Łódź rybacka »Crana« zatonęła. Zwłoki jej kapitana i pierwszego oficera, któremu pocisk oderwał głowę, przewieziono do Hull. Na pokładzie okrętów angielskich znajduje się jeszcze znaczna ilość rannych. Łodzie »Moulline« i »Mini« doznały wielkich uszkodzeń od ognia rosyjskiego. Obawiają się jeszcze jedna łódź robacka wraz z całą załogą zatonęła.

— O napadzie rosyjskiej floty wojennej na angielskie łodzie rybackie donoszą jeszcze następujące szczegóły. Łodzie te, których było 150, uczyniły zadość wszystkim przepisom międzynarodowym, między innemi wywiesiły na noc światło zielone, oznaczające rybaków morskich. Pierwsza dywizya rosyjska, przy której znajdywał się admirał Rożdiestwieński, przepłynęła też obok nich spokojnie, druga natomiast rozpoczęła do nich nagle, bez poprzedniego oznajmienia lub ostrzeżenia, gwałtowny ogień, który trwał pół godziny. Noc była jasna, ewentualne nieporozumienie uważać więc trzeba za wykluczone. Pociski rosyjskie zatopiły ogółem wielkie cztery łodzie, z których załogi utonęło czterech rybaków; 29 innych odniosło rany.

Już powróciły.

Londyn. Z Kopenhagi donoszą, że kilka okrętów floty bałtyckiej już wróciło z powodu uszkodzeń, jakie poniosły w drodze. Między innemi wrócił do Kopenhagi i pozostanie tam celem naprawy przez czas dłuższy okręt do łamania lodów »Jermak«.

Ruchawka w Chinach.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Pekinu: Sytuacya w Chinach jest obecnie gorszą, niż w r. 1900. Żywą agitacyę przeciwko cudzoziemcom rozwijają rozmaite tajne stowarzyszenia. W wielu okręgach na południu i północy występują silnie uzbrojone oddziały pod dowództwem wykluczonych z armii oficerów.

Wzburzenie opinii w Anglii.

Londyn. Wieści o napadzie rosyjskich okrętów wojennych na angielskie łodzie rybackie wywołały w całej Anglii niebywałe oburzenie. Panuje przypuszczenie, że admirał rosyjski obawiał się widocznie, iż na łodziach angielskich znajdować się mogą emisaryusze japońscy z minami podwodnemi i że z ich strony grożą flocie rosyjskiej zamachy. W inny sposób tego jej ataku na bezbronnych, spokojnych rybaków wytłomaczyć sobie nie można.

Jeden z poważnych dzienników angielskich nazywa zajście to niesłychanym międzynarodowym skandalem, za który cały świat powinien pociągnąć Rosyę do odpowiedzialności. Odtąd bowiem żaden okręt jakiejkolwiek narodowości, który znajdzie się w pobliżu przepływającej floty, nie będzie bezpieczny. Zdenerwowani trwogą przed zamachami oficerowie rosyjscy mogą przecież z każdym postąpić tak, jak z temi łodziami.

»Jedyną wystarczającą satysfakcyą, jaką car dać może — pisze inny dziennik — byłoby, aby odwołał tę »bandę okrętów«, niezdatną do akcyi wojennej, a jej oficerów oddał pod sąd wojenny.«

Śmierć Apolinarego Jaworskiego.

Lwów. Prezes koła polskiego w austryackiej Radzie państwa Apolinary Jaworski zmarł w pon. rano o godz. 8.15 nagle na udar sercowy w swojem mieszkaniu w hotelu Europejskim.

(Obecnie więc prezydyum Koła polskiego stanowią: pierwszy wiceprezydent Wojciech hr. Dzieduszycki, drugi wiceprezydent Dawid Abrahamowicz, trzeci wiceprezydent dr. Władysław Dulęba, sekretarz Merunowicz).

O ostatnich chwilach Apolinarego Jaworskiego donoszą: Zmarły był wczoraj na śniadaniu u pp. Dawidów Abrahamowiczów, a wieczór w kasynie narodowem, gdzie grał wista z posłami Męcińskim i Niezabitowskim i wiceprezydentem namiestnictwa hr. Łosiem. O godz. 10 wieczór przyszedł do domu. Dziś rano zbudziwszy się, wstał z łóżka i czuł się zupełnie zdrowym. Umywszy się, czesał się przed łóżkiem. Nagle upadł rażony udarem sercowym. Wszelkie wysiłki przywołanych lekarzy okazały się bezskutecznemi.

Zapowiedziany na dziś obiad poselski u marszałka i na jutro u prezydenta miasta Lwowa, zostały odwołane.

O godzinie 2.30 po południu przyjadą synowie zmarłego ze Skwarzawy i wtedy poczynione będą zarządzenia co do pogrzebu.

Eksportacya zwłok na dworzec Podzamcze odbędzie się pojutrze, we środę, po południu, pogrzeb zaś w Skwarzawie we czwartek rano.

Z gmachów Sejmu, ratusza i kasyna narodowego powiewają chorągwie żałobne.

Pożar.

Ruda. Dziś w nocy około godziny 1-szej powstał pożar w domu p. Witalińskiego w Kuźnicy i zniszczył górną część domu.

Na

Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

Na weselu u p. Szałka w Boyer »młoda para« (Paweł Śmieja) 5 m., »starosta« Mrózek z żoną 2 m., »starosta« Bańczyk 1,50 m., Em. Berger 50 fen., Fr. Berger 50 fen., Antoni Kałuża 1 m. Na weselu u p. Teod. Gumole »młoda para« 1 m., K. N. 50 fen., Mateusz Kowalski 3 m., Fr. Hucz 30 fen., N. N. 50 fen., Fr. Chluba 50 fen., Józef Leks 1 m., Józef Rek 50 fen., Jan Przybyła 50 fen., Fr. Pacharzina 75 fen., Jan Myśliwiec 3 m., »polski żołnierz« 50 fen., Jan Stebel 20 fen., Józef Gołombek 20 fen., Wikt. Strokocz 50 fen., Fr. Wuwer 50 fen., Jadwiga Miler 20 fen., Fr. Górnik 10 fen., Herm. Podeszwa 50 fen., Paweł Michalik 50 fen., Wilhelm Stebel 50 fen., Józ. Szkleniak 20 fen., Jan Szafranek 50 fen., J. O. 50 fen., Ign. Kowol 50 fen., Fr. Koczy 50 fen., polska akuszerka 1 m., Albina Chłubino 50 fen., »Wiaruska« z Bottropu 50 fen., Józef Rusiak 1 m., kucharka 50 fen., Jan Poremski 1,05 m., A. Franiak z Weitmar 1 m., Nikodem Marciniak z Bochum 50 fen., Jan Mikołajski z Dortmund 25 fen., Kasprowicz z Gniezna 20 m., M. Stasiński z Bochum 1 m., Pilarczyk z Bochum 25 fen. Na chrzcinach u p. W. Michałka: Winc. Michałek z żoną 1 m., nowonarodzony syn Franciszek 1 m., Paweł Bluszcz 1 m., Jan Bluszcz 1 m., Antoni Musioł z żoną 1 m., Jan Achtelik z żoną 1 m., Mich. Domogała z żoną 1 m., Jakób Materzok z żoną 2 m., Fr. Michałek 1 m., Karol Michałek 1 m., Em. Krakowczyk 1 m., Winc. Sobanek 50 fen., F. K. z R. 25 fen. Dotąd wpłynęło: 1433,05 m.

Wszelkie składki na powyższy cel posyłać można pod adresem: Jan Swoboda, mistrz krawiecki, Bottrop, W.

Rozmaitości.

Chłop rosyjski o wojnie. Korespondent dziennika »Russkoje Słowo« w następujących słowach charakteryzuje zamieszanie pojęć, jakie panuje wśród ludu rosyjskiego o wojnie na dalekim Wschodzie: Słyszałem niedawno, jak pewien 60-letni chłop mówił do swoich sąsiadów w karczmie:

»Japończycy nie są istotami ludzkiemi, lecz małpami; mają oni bardzo silne zęby, którem przegryzają wszystko. Z kul rosyjskich nie robią sobie nic zgoła, ponieważ je chwytają w usta i połykają. Skaczą z drzewa na drzewo jak wiewiórki, a mogą też żyć w wodzie.«

Słuchacze jego nie odpowiedzieli nic, tylko jeden z nich powtarzał ze zdumieniem:

»To straszne, straszne!«

Przyczynę wojny tłomaczą sobie chłopi również w dość szczególny sposób. Niektórzy twierdzą: »Cesarzowa chińska podarowała nam Mandżuryę, a Japończycy chcą nam ją odebrać.« Inni znowu mówią: »Nasi żołnierze poszli do Japonii i nakradli drzewa, a z tego powodu zgniewali się Japończycy.« Ale cały lud wierzy w zwycięztwo oręża rosyjskiego, »jeżeli tylko nie napadną nas Kitajtsi« (Chińczycy). Bo przed Chinami panuje powszechnie wśród rosyjskiego ludu jakiś dziwny lęk, nie dający się wytłomaczyć.

Testament wroga Prus. Zmarły w Londynie Niemiec, Rudolf Zygmunt Goldschmidt, przekazał swojemu miastu rodzinnemu Kassel sumę 40,000 marek. W testamencie ubolewa zmarły, że dawna stolica Hessyi stała się obecnie pruskiem miastem prowincyalnem. Odsetki kapitału mają być wypłacane corocznie młodzieńcom, wstępującem w związki małżeńskie. Muszą oni jednak wykazać, że przodkowie ich byli poddanymi hesskimi przed rokiem 1866. Oprócz tego postawił spadkobiercom warunek, że ani oblubieniec, ani ojciec panny młodej, nie mogą piastować żadnych urzędów w państwie pruskiem.

Wiadomości literackie.

Dopiero co ukończone znakomite dzieło

„Encyklopedya Staropolska Ilustrowana“

Zygmunta Glogera w czterech wielkich tomach, ozdobnie oprawnych, kosztuje 40 marek. Na składzie ma księgarnia »Górnoślązaka«. Ktoby sobie życzył, powinien nam donieść do 1 listopada rb.

Od Ekspedycyi.

A. Ad. Zaborze wieś. Adres jest: »Nowa Reforma« Kraków.

F. P. Bielszowice. Nie było nam nic wiadomo, że nasz agent czytelnikom nieregularnie gazetę roznosi. Dziękujemy za uwiadomienie, postaramy się o zaradzenie temu.

W. Ad. w Wielkich Droniowicach. Książka o »Spółkach« kosztuje 20 fen., z przesyłką 25 fen. Prosimy pieniądze przysłać w znaczkach, to wyślemy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Zyto	13,50	13,20	12,70
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Kupujcie u tych, co u nas anonsują!

Z powodu zwinięcia interesu zupełna wyprzedaż

wszystkich towarów dysponowanych i będących na składzie po niebywałych cenach, jakie już nigdy nie będą.

Dopóki zapas starczy: **Materye na suknie,** wszystkie kolory i gatunki

Serya I	Serya II	Serya III
wartości do 1,50 mk., teraz przeciętnie **75** fen.	wartości do 2,50 mk., teraz przeciętnie **1,05** mk.	wartości do 3,00 mk., teraz przeciętnie **1,55** mk.

Sortyment **materyi jedwabnych** gładkich i kwiatkowanych, znacznie poniżej cen.

Zadziwiająco tanio:
Kobierce, firany, obrusy, kołdry i derki watowane, chodniki, portyery,
tylko najlepsze wypróbowane fabrykaty.

Serya resztek materyi na suknie do wyszukania, wartość 2,50, teraz 65 fen. za metr.

Zbywające zapasy **konfekcyi damskiej** po każdej przystępnej cenie.

Plac Fryderykowski 4 **J. Heimann,** Katowice dawniej lokal Franciszka Kubitzy.

Wyjechałem!

Wrócę około 10-go listopada r. b.
Dr. Mielęcki
lekarz chorób kobiecych w Katowicach G.-S.

Kąpcie swe dzieci

z mydłem Elmener-Bade-S., ponieważ jest delikatne, jak mało mydeł toaletowych. Także zdatne dla pań o delikatnej cerze, szt. 50 fen. **z parfumeryi „Diva"** ma na składzie:

M. Juliusburger, skład kolon., Król. Huta, Schützenstr. 39
L. Kranz, fryzyer, Król. Huta, Rynek 3.
J. Matlachowski, skład kolon., Mysłowice, Rynek.
W. Zaremba, „ „ Rozbark.
J. Franczok, „ „ Szarlej.
Eb. Pichetta, „ „ Dąb.
E. Cuber, „ „ Karb.
K. Schäfer, „ „ Niem. Piekary.
A. Gnida, „ „ Miechowice.

Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.
S. Heimann,
Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,
poleca się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.
Pogrzeba & Wenzel
Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych pieców ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Baczność! **Baczność!**

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.
Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców
w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.
Wykonanie podług miary w własnej pracowni.
Proszę dokładnie zważać na moją firmę.



Louis Miedzwinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.

PALMIN
najlepsze masło roślinne
Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia.
Oszczędza się 50 % naprzec. masła.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. **Hieronim Kiełpiński.**
Józef Szaflik.

Zakład architektoniczny.
Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz murarski i ciesielski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd. przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

O patenty wystarają się i użytkują takowe
Heimann & Co.
Katowice, ul. Grundmana 9 a.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata doświolona.
Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Objąłem
wyszynk

różn. wina i piwa
i skład wiktuałów.
Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku.
Także mam na składzie
zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.
Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się
z wysokim szacunkiem
Jan Jendrzej, dawn. Woźnica
Zawodzie na Drajoku.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Wdowiec, 37 lat, kat, poszukuje na tej drodze **żony.** Panny lub wdowy bezdzietne niech nadeślą oferty do eksp. »Górn.« p. lit. M. 1249.

Budynki gospodarcze

masywnie murowane, do tego 48 morgów drenowanej pszennej ziemi, 5 morgów łąki i 18 morgów pięknego lasu ma z wolnej ręki po umiarkowanej cenie do sprzedania.
Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

W **Dębie** pod Katowicami jest nowy 2-piętr. **dom** przy ul. Cesarza Wilhelma do sprzedania. **Jan Gwóźdź,** agent w Dębie.

Kuźnia

do wydzierżawienia.
Bliższe szczegóły da
Józef Jankowski,
oberżysta
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
ul. Dworcowa.

Poszukuję
czeladnika
na stałe zatrudnienie.
Karol Segeth,
mistrz krawiecki w Lipinach.

Poszukuję
towarzysza szewieckiego.
Płaci się na tydzień albo od kawałka. Zgłosić się natychm.
Antoni Böhm, Radoszów.

Poszukuję od zaraz
ucznia
mającego chęć wyuczyć się **introligatorstwa.**
Kazim. Rak,
Katowice, ul. Holtei'a 9
naprzeciwko gazowni.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.